

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 14.

Bochum, wtorek, 4 lutego 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemezyje się pozwoli!

Na luty i marzec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauka Katolicka“ (redagowaną przez Wiel. ks. dr. Lissa z Rumiana) i „Zwierciadłem“. Na luty i marzec kosztuje „Wiarus Polski“

tylko 1 markę

a z odnośnieniem do domu 20 fen. więcej.

Prosimy naszych szan. czytelników, aby nam na te dwa miesiące jak najliczniejszych nowych abonentów zjednać zechcieli.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Polacy na obczyźnie.

Najpiękniej ptaszkowi we własnym pierzu.

Bottrop. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Wielką prawdę napisał „Wiarus Polski“ w numerze 12-tym. O! gdyby to każdy Polak zrozumiał, co to jest mowa polska dla nas, jako mowa ojczysta! Mowa macierzyńska i wiara katolicka, oto dwa nieocenione skarby, jako siostry szczerze się miłujące. Utraćmy tylko jeden z nich, a drugiego już długo nie będziemy posiadać. Czy tu potrzeba daleko chodzić, aby zbierać dowody? Na cóż się przydadzą prace podejmowane dla naszego dobra, jeżeli lud porzuciwszy mowę ojczystą, bierze pierwsze lepsze piśmidło obce do ręki, czyta, czyta i nie poznawszy się na siódmach w wierze ziębnie, chociaż dawniej sądził, iż niemiecki język, to już zadatkami jest nieba. Tym to sposobem staje się z Polaka-katolika pół-niemiec-niedowiarek. Tak traci przez to narodowość polska, ale też zarazem i Kościół katolicki. W interesie zatem własnej duszy potrzeba nam trzymać się silnie języka naszego ojczystego, tej jedynej fortcey serca. Gdy sobie tych kilka zdań dobrze rozważymy, nie możemy dalej zostać bezczynnymi. Jest nas tyle tysięcy tu na obczyźnie, ale cóż się z nami stać musi, gdy naszym językiem wzgardzimy? Kto jeszcze ma jaką iskierkę poczucia polskiego, niech w tej sprawie podług sił dopomaga. Najwięcej zaś zależy od rodziców, jeżeli dziateki ojczystego języka się trzymać mają i tego nie potrzeba też bynajmniej dowodzić. „Wiarus“ radzi szkółki po 6 dzieci tworzyć. Byleby się na to kilka rodziców zgodziło, to tu nie brak takich, którzy dobrze po polsku czytać i pisać umieją i zapewnieliby pomocy nie odmówili. Że się to wszystko nieda zrobić, to dobrze wiem, pokażcie jednak kochani bracia dobrą wolę, a dobrej sprawie Bóg dopomoże. Szczególniej też dorastająca młodzież trzymać się winna wiernie mowy polskiej i wiary katolickiej, bo „najpiękniej ptaszkowi we własnym pierzu“.

Laar p. Ruhrort. Roczne zebranie Tow. polsko-katolickiego pod opieką św. Antoniego,

odbyło się dnia 12 stycznia 1896 r. pod przewodnictwem prezesa p. Antoniego Pawłowskiego. Posiedzeń odbyło się 20 zwyczajnych a 4 walne. Obradowano na nich o sprawach Towarzystwa, śpiewano pieśni religijne i światowe i miewano odczyty rozmaitej treści. Tow. liczyło członków w ubiegłym roku 139, z tych umarło 3, do wojska poszło 2, dla zmiany pracy wyjechało 6 i 4 w strony ojczyste, resztę wykluczono dla nieregularnego płacenia składek miesięcznych, tak, iż na rok 1896 przechodzi ogółem 106 członków. Tow. występowało z chorągwią dwa razy i raz bez chorągwi, oraz brało udział w pielgrzymce do Kevelaer. Zamówiło też tow. trzy msze św. a do spowiedzi św. przystępowało ogólnie trzy razy. Dochód w roku 1895 wynosił 513,55 mr. rozchód 567,65 mr. Do zarządu zostali obrani na rok 1896: Honorowym prezesem ks. Schmitz, przew. Antoni Pawłowski, zastępcą Andrzej Wróblewski, sekretarzem Józef Jasiak, zast. Stanisław Meierholz, kasyerem Teodor Klette, zast. Tomasz Ponitka, rewizorami kasy Stanisław Hoffmann i Mikołaj Klette, bibliotekarzem Marcin Konys, zast. Wojciech Kaczmarek, chorążym Stan. Muszyński, zast. Franciszek Klette, asystentami Józef Suś i Jan Płoczek, zast. Ignacy Dera i Jan Pawlik.

Tow. posiada bibliotekę, która jest własnością Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu. Tow. abonuje „Wiarusa Polskiego“, „Przyjaciela Rodzinnego“ i „Orędownika“. Wszystkie listy dotyczące się Tow. uprasza się przysyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

Antoni Pawłowski,
przewodniczący.

Józef Jasiak,
sekretarz.

Hörde. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Walentego w Hörde z ubiegłego roku. Towarzystwo nasze urządziło zebrań 21 zwyczajnych i 3 walne. Mszy św. zamówiono 2. Biblioteka składa się z 35 książek, które są własnością towarzystwa. W ubiegłym roku było 73 członków, z tych w rodzinne strony odjechało 5, dla zmiany pracy wystąpiło 6, z niewiadomej przyczyny wystąpiło 11, pozostaje więc 51 wyplatnych członków. Z chorągwią występowało tow. 15 razy. Dochodu mieliśmy 251,72 mr., rozchodu 257,91 mr., więc pozostaje 6 mr. 19 fen. niedoboru. Nadmienić należy iż towarz. wypłaciło 35 mr. długu, który pozostał od przeszłego roku. Z gazet abonuje tow. „Wiarusa Polskiego“. Do zarządu zostali obrani: honorowym prezesem ks. wikary Biggemann, przewodniczącym Ignacy Waleński, zast. Piotr Karwik, sekretarzem Jan Parzybok, zast. Ignacy Biegorański, kasyerem Jan Rosik, zast. Jan Malewski, bibliotekarzem Walenty Maciejczyk, zast. Józef Lott, rewizorami kasy Jan Wyrzbiński i Ignacy Kwiatkowski, chorążym Jan Młynarczyk, zast. Fran. Szajek, asystenci Tomasz Wawrzyniak i Michał Maćkowski, zast. Walenty Duczmalski i Leon Paluszkiwicz. Wszelkie listy dotyczące się tow. prosimy przysyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza. Ignacy Waleński, Jan Parzybok, przewodniczący. sekretarz.

Wydalania Polaków z Prus.

Na onegdajszym posiedzeniu pruskiego sejmku przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych przemówił poseł nasz pan Leon Czarlinski w tych słowach:

Mości panowie! Z ust pana ministra spraw wewnętrznych usłyszeliśmy co tylko, że rząd królewski nie zamierza. co prawda, zająć się sprawą reformy wyborczej; ze słów pana ministra odniosłem jednak wrażenie, że nie wiele mamy widoków zmiany najgorszej ustawy wyborczej, jaka obecnie istnieje dla wyborców do sejmku. Gdyby zajęto się kiedyś na serio zmianą tej ustawy wyborczej, stanęlibyśmy po stronie tych, którzy dążą do naprawy ustawy wyborczej.

Właściwie jednak zgłosiłem się do głosu, ażeby poruszyć inną sprawę. Bez względu na to, że w niektórych miejscach obudzę niechęć z powodu powtarzania, jak niektóre czasopisma zwykły się zawsze wyrażać, „znanych ułzań polskich“, muszę jednak spełnić mój obowiązek i niejedno tutaj przedłożyć. Jestem tem więcej zobowiązany to uczynić, ile że po raz pierwszy mamy sposobność powitania nowego pana ministra spraw wewnętrznych, który może nie zna do tyła stosunków w naszych dzielnicach, by mógł w pełnej mierze odpowiedzieć zaufaniu, z jakim się do niego zbliżamy.

M. p.! Obrady nad etatem ministerstwa dla spraw wewnętrznych naprowadzają nas zawsze jeszcze na niektóre pola, na których my Polacy nie wiele wiemy pociesającego. Polacy są zawsze jeszcze przedmiotem osobliwej i wcale a wcale nietaskawej uwagi władz administracyjnych.

Najpierw wskazuję na wydalania, w których, jak się zdaje, koła rządowe zawsze jeszcze dużo znajdują upodobania. Jeżeli zaś gdziekolwiek odezwie się głos zgadzający się na to nieludzkie, jak nie wahać się go nazwać, zarządzenie, to pochodzi z kół, którym albo jest obojętnem, czy pola zarosną chwastem i ostem, albo które poczytują owych niepruskich poddanych za tymczasowy inwentarz, gdy zaś praca zostanie wykonaną, puszczają go znowu na trawę. Głosy te pochodzą wreszcie z kół, które obawiają się konkurencji Polaków.

M. p., jak wiadomo przyjął parlament zaraz po wydaniu rozporządzenia w sprawie wydaleń rezolucję, w której z olbrzymią większością głosów uznano, że zarządzenie to nie jest usprawiedliwionem i że nie zgadza się z interesem poddanych państwa. Następnie w lat kilka potem zdał minister Herrfurth wskutek poruszenia sprawy z mej strony w izbie tej oświadczenie, że nowe wydalania w ogóle nie nastąpią i że wypadki, które zaleciłem do rozważenia odnosiły się tylko do wydaleń zadekretowanych już poprzednio i że obecnie rozchodzi się tylko o wykonanie dawniejszych dekretów.

Obecnie atoli zaczyna się, jak się zdaje, znowu polowanie na niedobitki z tych Polaków, którzy nie są pruskimi poddanymi. Sam to doświadczyłem u siebie, gdy w listopadzie r. z. wydalonym być musiał niejaki Staszewski, człowiek najpocziwszy, który długie lata wysługiwał się u dziadków Niemców i który zewsząd najlepsze otrzymywał świadectwa.

Oprócz tego wydalono znowu szewca Aleksandra Majewskiego, który jako mały chłopiec przybył z rodzicami swymi do Prus; był on rzeczywiście powiedzieć można, wystawiony na tortury. Prześladowano go i nakładano na niego trzy razy kary, raz 14 dni więzienia, drugi raz 8 dni i po raz trzeci 7 dni. Gdy jeszcze potem nie opuścił państwa pruskiego,

że restauracja należy do magistratu, a pani Puchowska nie zapytała poprzednio magistratu, czy pozwoli na zamieszczenie nowego napisu.

Sprawa przedstawia się teraz inaczej i jest nadzieja, że magistrat zezwoli na umieszczenie polskiego napisu, skoro pani Puchowska o to wniesie.

Gniezno. Tutejszy sąd przysięgłych skazał zeszłego piątku chałupnika Kaźmierczaka za zamordowanie swego opiekuna na śmierć, chałupnika Melchiora Raźnego za podburzenie do morderstwa także na śmierć, a Pelagią Kaźmierczak za dopomaganie przy morderstwie na 12 lat cuchthauzu. Wszyscy skazani pochodzą z Kaczanowa.

Lopienno. Na kolonii tutejszej zgorzał w tych dniach dom mieszkalny dzierżawcy roli proboszczowskiej, pana Mieczkowskiego. Wraz z domem spaliło się dużo sprzętów domowych, a także pewna suma pieniędzy. Dla panującej mgły spostrzeżono tu łunę za późno, dla tego też, gdy sikawka nasza przybyła na miejsce pożaru, nie już uratować nie było można.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Chorzów. Pomocniczemu zwrotnikarzowi Kupczykowi ujechał pociąg na tutejszym dworcu obie nogi. Obecnie leży w lazarecie bytomskim. W ostatnim czasie wypadków nieszczęścia na kolejach było znacznie więcej, niż zazwyczaj bywa. Nie wiedzieć, czemu to przypisać.

Rybnik. Przewodniczący komitetu wyborczego w Pszczyńsko-Rybnickiem, ks. dziekan Philippi z Łąki, ogłosił, że „ze względu na osłabione zdrowie“ urząd przewodniczącego złożył. Oświadczenie to podał jedynie w niemieckiej gazecie „Schl. V. Ztg.“ niezawodnie w przekonaniu, jak przypuszcza „Katolik“, że niemieckim katolikom taka grzeczność się należy.

Królewska Huta. W poniedziałek po południu odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku górnika Machonia, którego kawały eksplozującej skrzynki od prochu na kopalni „Deutschland“ tak ciężko poraniły, że wkrótce śmierć nastąpiła.

Kozle. Robotnik Bujok zatrudniony w tutejszej fabryce siodła poniósł śmierć wskutek uduszenia się.

Zabrze. Pewna kobieta w Dorocie połknęła przypadkiem sztuczne zęby, które miała wprawione, poczem dostała wielkich boleści żołądka. Przywołany lekarz zdołał zęby z żołądka wydostać i niebezpieczeństwo w ten sposób usunąć.

Wiadomość ze śwłata.

Berlin. Urzędowy dziennik wojskowy publikuje manifest cesarski, według którego ani jeden żołnierz nie ma być zwolniony w niedzielę i święta od udziału w nabożeństwie. Tylko w nadzwyczajnych wypadkach zachodzić mogą pewne wyjątki.

Władze rządowe nieustannie zajmują się sprawą ogłoszenia amnestyi cesarskiej z dnia 18 bm. w socjalistycznym piśmie „Vorwärts“ przed ogłoszeniem w „Reichsanzeigerze“. Rozporządzenie amnestyjne drukowano u Mittlera i Synów. Z tego powodu nakazano wszystkim pracownikom firmy przestać życiorys na ręce właścicieli firmy. Policja kryminalna przesłuchiwała skrupulatnie wszystkich i przyszła do przekonania, że sprawcy nie należy szukać między zecerami, tylko między urzędnikami. Faktem jest, że w redakcyi „Vorwärtsu“ nikt nie zna nazwiska osoby, która jej odnośny dokument nadesłała.

Pokazny jest szereg uczonych w Niemczech. W obrębie rzeszy niemieckiej znajduje się aż 5000 profesorów i docentów, wykładających po uniwersytetach i akademiach. Znacznie większą jest naturalnie liczba profesorów gimnazjalnych. Ogółem liczą zakłady szkolne męskie i żeńskie 17,000 nauczycieli i 10,000 nauczycielek. W szkołach ludowych po wsiach i miastach uczy 85,000 nauczycieli. Dodawszy jeszcze nauczycieli technicznych, otrzymamy ogólną cyfrę przeszło 120,000 osób zatrudnionych kształceniem dziatwy i młodzieży w szkołach i uniwersytetach. Niemcy dumni są też ze swego szkolnictwa i dla porównania wskazują stosunki francuzkie. W Niemczech przeciętnie na 300 dorosłych mieszkańców przypada jeden analfabeta; we Francyi zaś na 300 mieszkańców 18 nie umie ani czytać ani pisać.

Brak wagonów przy pruskich kolejach bardzo się dawał uczuć w roku ubiegłym. Aby temu zapobiedz, postanowił rząd wstawić w etat oprócz zwykłej pozycyi, jeszcze 12 milionów marek, za którą to sumę przybędzie około 4600 wagonów rozmaitego rodzaju.

Petersburg. Uroczysty wjazd cara do Moskwy naznaczony na dzień 6 maja a koronacja w cerkwi Uspeńskiej na 12 maja.

Hawana. Nadeszły tu wiadomości donoszące o starciu jenerała Suarez Valdez w kierunku Seiba del Agua; bliższych szczegółów brak dotychczas. Jenerał Marin wyruszył na czele 1200 piechoty i 1000 konnicy w stronę Guanajay.

Lizbona. Podczas kiedy król wracał wieczorem do pałacu w otwartym powozie,

tem, co stare kobiety prawią, że sen zawsze na opak tłómaczyć należy. Śniłeś, że Napoleon odepchnął nas, to znaczy, iż wezwie do czynu; śniłeś, iż matka twoja płakała, dostaniesz od niej dobry list.

— Jak dziecko łudzisz mnie — odparł Ludwik, wstrząsnawszy głową — pocziwy ty jednak jesteś, czuwasz nademną, jak siostra miłosierdzia, ale czy wiesz, że mi się jeść chce? każ stróżce przynieść mleka, a sam wybierz się na miasto, może coś nowego usłyszysz, żyję nowinami...

Mieczysław wyskoczył z łóżka i począł się żwawo ubierać.

— Odwiedzę dziś Grzesia, już dwa dni nie byłem w szpitalu.

— Czy mi się śniło, czy w istocie biedakowi nogę odjęto? — zapytał Ludwik.

— Niestety tym razem nie śniłeś, dzielny chłopak otrzymał postrzał w kolano pod Marengo; ucięli mu nogę, bo innej rady nie było, o kuli będzie chodził biedaczysko. Gdybym się nie bał Prusaków, odesłałbym go do domu, lecz gotowi go do więzienia wsadzić, musi czekać, póki jako zwycięzcy nie wkroczy do Warszawy.

Włożywszy mundur, Mieczysław zbliżył się do chorego z pożegnaniem.

— Do widzenia, za godzin dwie najdalej wrócę tutaj — rzekł, wyciągając rękę, gdy w tem u drzwi dało się słyszeć lekkie kołatanie.

— Otwarte! — zawołał Mieczysław.

Drzwi się rozwarły i w progu ukazał się Grześ, błydy bardzo, lecz jak gdyby ucieszony czegoś wielce; wsparty był na kuli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzucił na niego kamieniami pewien robotnik, należący do anarchistów. Jeden kamień trafił adjutanta, który wyskoczył z powozu i kazał przyaresztować owego robotnika, który wydał następnie okrzyki na cześć Rzeczypospolitej. Z okazji tego zamachu otrzymał król liczne dowody współczucia.

Z różnych stron.

Bochum. Jeżeli świadek za nie stawienie się na termin został niesłusznie przez sądy na karę pieniężną skazany i karę wraz z kosztami od niego ściągnięto, to podług wyroku sądu rzeszy na wniosek świadka winny mu być zwrócone kara i koszt. Za to nie ma się obowiązku zwracać świadkowi procentów od tej kary i kosztów, oraz wyłożonego portoryum.

Bochum. Parafia św. Piotra i Pawła nabyła znajdującej się w pobliżu kościoła, stary ratusz i szkołę ewangelicką. Dom proboszczowski przy ul. Hochstr. zostanie sprzedany.

Monaster. Jego Świątobliwość Ojciec św. Leon XIII mianował Najprzew. ks. Biskupa dr. Dingelstad asystentem tronu papieżkiego.

Recklinghausen. Kasa chorych „Arminia“ w Rostoku zbankrutowała. Także niektórzy Polacy byli w niej zabezpieczeni, więc wpłacone składki im przepadną.

W jaki sposób car Paweł I własny swój ukaz skasował. Wskutek intryg jeneralnego prokuratora księcia Kurakina, wydał car w pewnej sprawie majątkowej ukaz, wykluczający prawowitych spadkobierców od spadku. Wydziedziczeni nie przestając na tem, upowładnili niejakiego Majkowa, aby próbował przekonać cara, że się im wielka stała krzywda. Majkow przez dłuższy czas chodził codziennie na plac, gdzie car od gwardyi przybocznej paradę odbierał. Cała sprawa polegała na tem, aby upatrzeć stósowną chwilę, gdy parada pomyślnie wypadnie. W takich razach car Paweł stawał się bardzo łaskawym, wysłuchał każdego cierpliwie, rządząc się sprawiedliwością. Z takiej właśnie chwili skorzystał Majkow. Car będąc w wyborym humorze, odebrał łaskawie prośbę, pytając się: „Przeciw komu się skarżysz?“ — „Przeciwko Waszej Cesarskiej Wysokości!“

— Dobrze, zobaczymy! — zawołał car, wskoczył na konia, kazał Majkowi iść za sobą.

Przybywszy do pałacu, zawezwał najprzód nadprokuratora, potem nadsekretarza, wreszcie pisarza senatu, od których się dowiedział, że wydany przez niego ukaz wręcz się sprzeciwia istniejącym ustawom. Na koniec przyszła kolej na księcia Kurakina, na którego przyjęcie car w oryginalny sposób się przygotował. Głowę nakrył olbrzymim kapeluszem z złotem kutasami, na ręce wciągnął rękawiczki, wziął kij w rękę, oparł się na stole, i w tej pozycyi oczekiwał przybycia księcia. Zaledwo wszedł zadyszany książę Kurakin i cały drżący stanął przed carem, gdy tenże zakrzyknął nań z gniewem: „Łotrze, co ty za ukaz przedłożył mi do podpisania? Bydle, odpowiaj, jakie ty śmiał mnie na równi stawić z takim Majkowem, a co najgorsza Majkow ma jeszcze do tego słuszność!“ — I począł grzmocić go kijem. — „Dziękuję ci — rzekł potem car do pisarza senatu — ty się znasz lepiej na rzeczy, jestem z ciebie zadowolony.“ Następnie do Majkowa się zwrócił ze słowami: „Widziałeś: idź teraz do domu, wszystko rozporządź podług sprawiedliwości.“ Po tym wypadku ks. Kurakin wyjechał do swego majątku na wieś, a jeneralnym prokuratorem został Derszamin.

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na pocz cie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) pro Februar u. März 1896 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,20 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

